Rok XXXVIII Niedziela 3 maja 1931 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 18

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Wyciąg z protokołu wspólnego z dnia 15/IV 1931 r.

Sąd Okręgowy Wydział IV karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 15 czasopisma p. t. „Gazeta Kościelna“ z daty Lwów, dnia 12 kwietnia 1931 r. do Sygn. VI. l. Pr. 165/31 na posiedzeniu niejawnem w dniu 15 kwietnia 1931 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie

postanawia:

I. uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 9 kwietnia 1931 r. przez Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma „Gazeta Kościelna“ Nr. 15 z daty Lwów dnia 12 kwietnia 1931 r. zawierającego w artykule p. t. „Realnie czy idealnie“ a) w ustępie od słów „Nie ulega wątpliwości“ do „pacyfikacji“ b) w ustępie od słów „Zdanie to mówi“ do „realnych ideologów“ znamiona ad ustęp a) występku z § 302 uk. ad ustęp b) zbrodni z § 65 a) uk. zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. a. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17/12 1862 Nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł.

II. uchylić konfiskatę co do dalszych ustępów tego artykułu.

UZASADNIENIE:

Ad I. Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów artykułu ma na celu propagować wzgardę i nienawiść do administracji Państwa jakoteż wzywać obywateli Państwa do wrogich sóbie stronnictw, co odpowiada znamionom zbrodni z § 65 a) uk. i występku z § 302 uk. Według §§ 487, 489, 493 pk. oraz §§ 36 i 37 ust. pras jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Ad II. w zakwestjonowanych dalszych ustępach nie dopatrzył się Sąd znamion czynu karygodnego.

Na oryginale właściwe podpisy. — za zgodność:

Lipanowicz, starszy sekretarz.

Fryderyk Ozanam

wielki Apostoł chrześcijańskiego miłosierdzia i chrześcijański demokrata w pierwszej połowie XIX stulecia.

Rok 1931 z całą słusznością możemy nazwać „miłościwym rokiem robotnika chrześcijańskiego“ i wielkim rokiem katolicyzmu społecznego. Czterdziesta rocznica pisma Leonowego o kwestji robotniczej, jak już dzisiaj spostrzegamy, nie minie bez echa w świecie, wywoła głębokie przemiany w poglądach na kwestję socjalną i udzieli nowej siły i rozmachu tym tym wszystkim, którzy pracują i działają w ruchu chrześcijańsko-społecznym. Już same uroczystości majowe w Rzymie z racji czterdziestolecia encykliki „Rerum novarum“, pielgrzymki robotników katolickich z całego świata do grobu Leona, wspólna manifestacja w mieście Watykańskiem z udziałem papieża Piusa XI, Kongres ogólno-światowy katolickich robotników, który w tym samym czasie będzie obradował w Wiecznem Mieście — to wszystko siłą rzeczy oddziała wprost niesłychanie na kształtowanie się katolickich poglądów w sprawie społecznej i robotniczej. Ale nie koniec na tem, — przecież we wszystkich krajach odbędą się krajowe kongresy i zjazdy organizacyj związków robotniczych, biskupi we wszystkich diecezjach zabiorą głos w listach pasterskich w łączności z rocznicą pisma Leonowego. Do tego dołączą się obchody we wszystkich parafjach katolickich, we wszystkich związkach i stowarzyszeniach.

A mówią wreszcie, że ma nastąpić jakaś wielkiej wagi enuncjacja papieża Piusa XI w 40 rocznicę encykliki. Tedy rok bieżący słusznie można nazwać rokiem przełomowym w sprawie poglądów katolików na kwestję socjalną i robotniczą, rokiem żywszego ruchu, krzątania się i rozważania o rzeczach społecznych ze stanowiska katolickiego.

Oczywiście w rocznicę Leonowego pisma myśl pracownika społecznego ulatuje w owe lata, kiedy Leon XIII, ten głęboki znawca stosunków społecznych układał encyklikę, która rzecz dziwna, po latach tylu nabiera jeszcze większego znaczenia. Należałoby na łamach pism katolickich przypominać historję i początki, które dały asumpt Leonowi XIII do zabrania głosu w kwestji robotniczej i ogłoszenia największego i najważniejszego dokumentu społecznego, który posiadają w rękach katolicy. Ale to mało przenieść się myślą w lata około roku 1891, daty wydania encykliki. Należałoby katolikom rzucić okiem jeszcze wstecz, o cały niemal wiek i zapoznać się z pierwszemi jaskółkami ruchu katolicko-społecznego w Europie. Zapoznawać się z myślą katolicko-społeczną, która rozkwitła

w sposób charakterystyczny i powiem, najpiękniejszy we Francji, bo niejako owiana pewnego rodzaju wiarą mistyczną w misję społeczną katolickiego Kościoła. Czemuż o tem tak mało, a może nic nie wiemy? Czemu my katolicy tak nic nie znamy historji własnej, historji ruchu tolicko-społecznego? A przecież poznanie historji, myśli katolicko-społecznej, przypatrzenie się z bliska wielkim mężom, którzy ukochali ideę katolicko-społeczną, ideę tę nosili w sercu i pragnęli ją rozszerzyć wszędzie i na wszystkich, byłoby walnym krokiem do dalszej pracy nad budowaniem myśli katolicko-społecznej w kraju. Niestety! dotąd nie znalazł się jeszcze katolicki Plutarch, któryby w sposób przystępny napisał i namalował żywem piórem postacie wielkich pracowników społecznych, myślicieli katolickich, apostołów katolickiej reformy społecznej. A może dlatego niema takiego Plutarcha w naszym obozie, bo może niema i nie było mężów katolickich, działających w duchu katolickiej reformy socjalnej? Tak nie jest! W takim Plutarchu mogłyby się znaleźć sylwetki wielu setek działaczy katolicko-społecznych wielkiego imienia. Jakże taki Plutarch, opisujący żywoty sławnych katolicko-społecznych mężów, zbawiennie mógłby oddziałać na dzisiejsze pokolenie, a szczególniej na dzisiejszą młodzież katolicką, która ma w przyszłości prowadzić rozbudowę Akcji katolickiej!

II.

Będziemy próbowali przedstawić kilkanaście sylwetek z galerji wielkich katolickich działaczy, reformatorów i pracowników społecznych. Między nimi jaśnieje dotąd niezagasłem światłem jedna z największych postaci XIX stulecia — Fryderyk Ozanam. Nazwisko może mało znane u nas w Polsce, a przecież jedno z wielkich nazwisk, które dają nazwę wiekowi, nazwisko człowieka, który zbudował dzieło, rozszerzone po całym świecie, błogosławione w skutkach dla Kościoła katolickiego i liczące setki tysięcy członków, — nazwisko, które może niedługo będzie powtarzane w całym świecie, jako miano nowego Błogosławionego w Kościele katolickim. Nazwisko Ozanama będzie za dwa lata brzmiało głośnem echem we wszystkich częściach świata w czasie gotujących się uroczystości stulecia od założenia wielkiego dzieła Konferencji św. Wincentego a Paulo. Fryderyk Ozanam, to wielki Apostoł chrześcijańskiego miłosierdzia w pierwszej połowie XIX stulecia i można rzec: pierwszy nowoczesny chrześcijański demokrata, wyznawca niezachwiany idei reformy społecznej, w duchu katolickim pojętej.

Nazwisko Fryderyka Ozanama łączy się z początkami katolicyzmu społecznego we Francji, o czem powyżej napomknęliśmy, jako o najpiękniejszym okresie w historji Kościoła. Francja, kraj wielkiej rewolucji w r. 1789 i deklaracji praw człowieka, kraj, gdzie rodziły się pierwsze myśli i teorje nowoczesnego socjalizmu, głoszone przez Babeufa, Sainte-Simona i innych. Francja była również krajem, gdzie były początki ruchu ideowego, który nosi nazwę: ruchu katolicko-społecznego. Zrodził się ten ruch w pierwszej połowie XIX wieku, a przedstawicielami ruchu tego byli tacy mężowie jak hr. de Maistre, Bonald, H. Lammenais, X. Lacordaire, Montalembert, Veuillot i inni. Zrodził ten ruch katolicyzm, tensam katolicyzm, który w średniowieczu opanował życie społeczne i to życie uporządkował i urządził w taki sposób, iż dzisiaj na nowo tęsknem okiem zwracają się myśliciele ku wiekom średnim i majaczy im się obraz „porządku“ na sposób wieków średnich. Katolicyzm po rewolucji francuskiej wobec nowych ruchów socjalistycznych i nowego kształtowania życia gospodarczego i społecznego w świecie z konieczności musiał okazać żywotność, jeżeli wogóle nie miało zaistnieć przekonanie, iż Kościół katolicki nie jest zdolny utrzymać się i stworzyć coś nowego w nowoczesnym świecie. Dali początek katolicyzmowi społecznemu wyżej wymienieni ludzie, ożywieni ideą rehabilitacji katolicyzmu, po krwawej łaźni wielkiej rewolucji. Katolicyzm społeczny czynnie i praktycznie miał wykazać, iż Kościół jest zawsze mocen na każdem polu dotrzymać kroku; a myśl katolicka z nowem kształtowaniem się czasu może odegrać należną Kościołowi pierwszorzędną rolę.

Okres, obejmujący czas od r. 1830 do 1853, który był rokiem śmierci Ozanama, to okres rozkwitu myśli katolicko-społecznej we Francji, okres tak ważny w nowoczesnej historji Kościoła katolickiego. Myśl bowiem katolicko-społeczna, poczęta na gruncie francuskim, chociaż później na lat kilkadziesiąt we Francji osłabła i dopiero po encyklice „Rerum novarum“ odżyła z nową siłą, to przecież oddziałała zbawiennie na inne kraje Europy, gdzie też rozpoczęto działać w kierunku katolicko-społecznym. Po rewolucji lipcowej 1830 i po rewolucji lutowej 1848 r. nastąpił jakby przełom w nastrojach społeczeństwa francuskiego, szczególniej wyższych warstw. Był to czas, kiedy z ambony w Notre Dame w Paryżu wobec wielotysięcznych tłumów głosił słynne konferencje religijno-społeczne O. Lacordaire, największy kaznodzieja XIX stulecia, który wołał do zgromadzonych: „Panowie! jeżeli chcecie stworzyć trwałe urządzenia socjalne, to wypiszcie nad słowem wolność słowo: posłuszeństwo — nad słowem równość, słowo: hierarchja, nad słowem braterstwo — słowo: poszanowanie, a ponad szczytnym symbolem prawa człowieka, boski symbol: obowiązki człowieka.

Był to okres, kiedy po wypadkach 1848 r. ludom Europy świtała „wiosna ludów“. Katoliccy działacze, a między innymi późniejszy arcybiskup z Tours i kardynał X. Maignac pisał do przyjaciela: „Czas był już, że przyszła ta rewolucja, Kościół, liczę na to, odrodzi się, tylko my bądźmy apostołami i kochajmy biedny lud, który dotąd był opuszczony i zapomniany. W gronie tych ludzi w pierwszym szeregu stał Fryderyk Ozanam, którego sylwetkę w krótkim szkicu przedstawimy.

III.

Prześliczną książkę o życiu Ozanama i jego dziele napisał przed kilku laty katolicki pisarz francuski Jerzy Goyau i wystawił w niej Ozanamowi wspaniały pomnik. Fryderyk Ozanam urodził się w r. 1813 w Medjolanie, umarł dnia 8 września 1853 r. licząc zaledwie 40 lat. w Marsylji. Ojciec Fryderyka był znanym lekarzem w Ljonie, oddany szczególniej opiece nad ubogimi, matka była znana pod przydomkiem „anioła ubogich“, Studja odbywał Ozanam w Paryżu, gdzie znajdował troskliwej opieki ze strony słynnego fizyka Andrzeja Ampère, który z entuzjazmem patrzył na uzdolnionego studenta Sorbony. Po ukończeniu uniwersytetu uzyskuje Ozanam w r. 1836 doktorat prawa a mając upodobanie literackie, kształci

się dalej i w r. 1839 uzyskuje doktorat filozofji. W tym samym roku obejmuje Ozanam obowiązki profesora prawa międzynarodowego handlowego w Ljonie, ale tylko na krótki czas, gdyż już w r. 1840 przechodzi na uniwersytet do Sorbony paryskiej, a gdy jego upodobaniem odpowiada więcej literatura, obejmuje katedrę literatur zagranicznych.

Kim był człowiek, który zmarł w młodym wieku, licząc zaledwie 40 lat życia? Musiał być człowiekiem wielkiego ducha, wielkiej nauki, jeżeli jego imię przeszło do potomności, — musiał być mężem wielkiej świętości, gdy wszczęte są kroki w sprawie jego beatyfikacji. Fryderyk Ozanam był rzeczywiście mężem, który przerastał swój wiek, był człowiekiem wykwintnej kultury, uczonym profesorem. Ale to wszystko jeszcze nie wypowiada, kim był właściwie. Był on kimś więcej. Zapisał się na kartach historji Kościoła jako wielki apostoł chrześcijańskiego miłosierdzia i jako pierwszy szermierz idei socjalnej w oparciu o katolicyzm. Był założycielem pierwszej nowoczesnej świeckiej organizacji dla celów dobroczynności chrześcijańskiej,pod nazwą Konferencji św. Wincentego a Paulo, organizacji, która zapuściła silne korzenie we wszystkich krajach świata i jest wzorem instytucyj dobroczynnych, z ducha katolickiego poczętych. A chociaż dzisiaj na inny sposób i nowych metodach przeprowadza się organizację katolickiej dobroczynności, to konferencja św. Wincentego a Paulo, dzieło Fryderyka Ozanama, zachowa na zawsze swoją wartość i błogosławioną działalnością będzie na wieki rozsławiała imię założyciela. Był Ozanam demokratą chrześcijańskim, do czego otwarcie się przyznawał i był szermierzem idei chrześcijańskich w oparciu o katolicyzm. Żył myślą, iż przyjdzie nowy ustrój i zapanuje nowy porządek społeczny w świecie — marzył o państwie, urządzonem na wzór „civitas Dei“, na wzór państwa chrześcijańsko-demokratycznego, gdzie każdy myśli o dobru drugiego, o całości. W życiu Fryderyka Ozanama stwierdzona została prawda, iż działalność dobroczynna i działalność społeczna zawsze się schodzą i idą ręka w rękę. Ozanam bowiem, oddany całą duszą działalności dobroczynnej, był zarazem propagatorem ruchu katolicko-społecznego i ciągle w licznych listach nawracał do pracy społecznej.

(C. d. n.) *X. Ludwik Kasprzyk.*

Nauka Piotra Mohiły o Kościele i jego hierarchji.

(Dokończenie).

Ks. Korolewskij w swoim „Integralizmie wschodnim“ zwraca między innemi uwagę na katechizm Mohiły[8]). Zdaniem jego przyszły misjonarz unijny winien znać dobrze tę pracę jako szczególnie ważny dokument teologji wschodniej. Otóż należy tu zauważyć, że Mohiła, autor tego katechizmu (Confessio Orthodoxa), był wychowany i wykształcony na kulturze łacińsko-polskiej, tę kulturę wprowadził do Akademji Kijowskiej, odnosił się do tej kultury życzliwie, tę życzliwość dla niej przekazał w spadku profesorom Akademji i że integralistą w znaczeniu księdza Korolewskiego nie był wcale.

Dzięki właśnie tej kulturze Mohiła nie czuł nienawiści do Rzymu, ani do Kościoła katolickiego. Odnosił się do unji przynajmniej w pewnym okresie swej działalności życzliwie, a nawet być może, że umarł prawdziwym unitą.

Najlepszym dowodem życzliwego ustosunkowania się Mohiły do problemu unji jest relacja O. Walerjana Magno, który w r. 1644 przedstawił Stolicy Apostolskiej memorjał Piotra Mohiły i Adama Kisiela, wojewody kijowskiego[9]). Z relacji tej dowiadujemy się, że Mohiła w zasadzie przyjmował dogmaty Kościoła katolickiego. Niema, twierdził Mohiła, istotnej różnicy między Kościołem katolickim a Cerkwią prawosławną. Co do dogmatu pochodzenia Św. Ducha: wyrażenia łacińskiego Kościoła „a filio“ i prawosławnego „per filium“ to tylko czysta gra słów, a nic więcej. Według nauki prawosławnej istnieje też miejsce, gdzie grzesznicy wypłacają się sprawiedliwości Bożej ze swych grzechów, dlatego i sporu co do istnienia czyśćca być nie może. Niema też trudności w innych kwestjach co do pogodzenia nauki Kościoła katolickiego z prawosławnym[10]).

Jedyną trudność w sprawie unji właściwie stanowi tylko prymat biskupa rzymskiego. Trudność ta według słów memorjału Mohiły zwiększa się potem bardziej dlatego, że każda strona myśli, iż przeciwnicy ustąpią coś ze swego stanowiska. Tymczasem żadna strona ze swej placówki ustąpić nie może, a to dlatego, że ustąpienie takie groziłoby ruiną stronie ustępującej. Trudność ta wyłoniła się z tego powodu, że Kościół Wschodni powołuje się stale na podział Kościoła na patrjarchaty i dlatego zasada ta według mniemania Kościoła Wschodniego, musi być zachowana, choćby i przyszło do unji. Kościół zaś Zachodni wychodzi z innego założenia, przedewszystkiem podkreśla jedność całego Kościoła z papieżem na czele. Warunki zaś pojednania cerkwi ruskiej z Rzymem podług Mohiły byłyby następujące:

1) Nie potrzeba zaprowadzać obrządku łacińskiego wśród ludności przystępującej do unji, wystarczy tylko samo uznanie prymatu papieża, następcy św. Piotra.

2) Pozwolić na obiór metropolity zebranym ruskim arcybiskupom i biskupom bez zgłaszania się do Rzymu w celu otrzymania zatwierdzenia na ten urząd.

3) Ustanowić, że metropolita ma składać przysięgę, że będzie wiernie strzegł i zachowywał dogmaty Kościoła katolickiego, zwłaszcza prymat papiestwa i takie wyznanie ma przesłać na ręce papieża.

Podobnej treści wyznanie mają składać wszyscy arcybiskupi i biskupi, ale wyznania tego nie mają wysyłać do Rzymu, lecz złożyć je na ręce metropolity.

4) Na wypadek połączenia się patrjarchy konstantynopolitańskiego do Kościoła katolickiego, Kościół ruski ma poddać się władzy tego patrjarchy.

Jako najodpowiedniejsze środki do dokonania aktu unijnego uważał Mohiła następujące:

1. Na sejmikach powiatowych poruszać sprawy nienormalnych stosunków między unitami i dyzunita-

---

[8]) Por. C. Korolewskij: L' Uniatisme. Irénikon 1927.

[9]) W XVII w. był w Polsce zwyczaj, że obok oficjalnych posłów i nuncjuszów używano często dla załatwienia pewnych poufnych spraw ze Stolicą Apostolską wysłanników nie oficjalnych. I tacy ludzie „nie patentowani“, jak ich prof. E. Szmurlo nazywa, byli takim pomostem albo raczej ogniwem w łańcuchu między dwoma stronami. Funkcje takie wypełniali przeważnie zakonnicy. Takim „nie patentowanym“ posłem króla polskiego był O. Walerjan Magno, kapucyn — por. Szmurlo dz. cyt. 93. Ten właśnie O. Magno przedstawił Stolicy Apostolskiej niektóre dokumenty, między któremi były memorjały P. Mohiły i Adama Kisiela. Šmurlo, dz. cyt. str. 112.

[10]) Memorjał metropolity P. Mohiły, Šmurlo dz. cyt. 93.

mi; a równocześnie przekonać obecnych o wynikających z tych sporów szkodach i udowodnić obecnym, że taki stan rzeczy jak najrychlej musi być zlikwidowany.

2. Zwołać unitów i dyzunitów na zjazd ugodowy, nie wspominając nic o jedności ze Stolicą Apostolską.

3. Poprosić króla, aby zaprosił na ten zjazd szlachtę i obecnym zabronić pod karą pozbawienia praw obywatelskich wywoływać zamieszania podczas tego zjazdu.

4. Na przewodniczących zjazdu powołać jednego katolika i jednego dyzunitę, ludzi rozsądnych i cieszących się większym autorytetem.

5. Uchwały powzięte na takim zjeździe przedstawić do zatwierdzenia na sejmie ogólnym.

Tak wygląda memorjał w sprawie unji metropolity kijowskiego Piotra Mohiły do Stolicy Apostolskiej.

Niestety musimy bardzo nawet boleć, że memorjał ten jest tylko skrótem memorjału, który pisał sam Mohiła najprawdopodobniej w języku polskim, który być może O. Magno przełożył później na język łaciński lub włoski. Doszedł on do nas w bardzo skróconej formie w języku włoskim jako relacja Sekretarza Propagandy Ingoli. Wszelako o tem, że autorem tego memorjału jest Mohiła, wątpić wcale nie możemy. Wskazuje na to oprócz wymienionego Ingoli O. Walerjan Magno w liście swym do Kardynała prefekta 29 stycznia 1645 r.

Ze słów O. Magno wiemy, że memorjał ten był wynikiem prywatnych rozmów Mohiły z kanclerzem koronnym Ossolińskim. Narady te odbywały się do tego stopnia poufnie, że nawet arcybiskup prymas o nich wcale nie wiedział. Interes bowiem, według uwagi O. Magno, wymagał tego, aby dyzunici nie dowiedzieli się przed czasem o zamiarach Mohiły[11]).

Jednocześnie z memorjałem Mohiły O. Magno przedstawił także memorjał Adama Kisiela, wojewody kijowskiego, prawosławnego szlachcica, który co do swej treści, brzmiał tak samo jak i memorjał Mohiły. Różnica zaś polegała tylko w tem, że wojewoda Kisiel, jako człowiek świecki, nie teolog, sprawę tę przedstawił jasno bez żadnych dociekań i zastrzeżeń filozoficznych. Uznał on, że istotnych zmian co do pochodzenia Ducha Św., Eucharystji, czyśćca, czci św. nie może być żadnych sporów, ktoby z prawosławnych w sprawie tych dogmatów przeciwstawiał się nauce katolickiej, należałoby go uznać za heretyka.

Największą trudność w tej sprawie stanowi prymat papieża. Mimo wszelkich zarzutów stawianych przeciwko nauce katolickiej o prymacie biskupa rzymskiego, należy uznać, jak uczy Kościół katolicki, że papież jest *w rzeczywistości Zastępcą Chrystusa Pana na ziemi,* pierwszym wśród patrjarchów. Co do innych warunków i argumentacyj, były one te same, co i Mohiły. Mianowicie domagał się dla nawróconych z prawosławia unitów metropolity, któregoby święcono nie w Rzymie, ale w kraju. Do Rzymu zaś obrany metropolita miałby przesłać tylko wyznanie wiary.

Nie czuł zatem Mohiła żadnego wstrętu do latynizmu ani się nie obawiał z tej strony niebezpieczeństwa. W świetle działalności Mohiły uwagi w tym kierunku księdza Korolewskiego grzeszą grubą przesadą, a co gorsza, nieznajomością rzeczy.

Br. Konstanty Onoszko, franciszkanin.

[11]) Pisze o tem prof. Šmurlo dz. cyt. str. 112.

Rekolekcje chorych.

(Nauka trzecia: Droga Krzyżowa chorych).

Drodzy Chorzy! Przypominacie sobie zapewne z lat szkolnych, jak to pisało się wypracowanie na temat: „Porównać życie z biegiem rzeki, albo z podróżą". Życie naprawdę jest podobne pod wielu względami do biegu rzeki albo do podróży. Z tego porównania można wyciągnąć bardzo ciekawe spostrzeżenia i wnioski. Dzisiaj zwrócimy uwagę na jeden szczegół. Drogi nie zawsze biegną prosto. Czasem na drodze są wzniesienia i doliny, zakręty i rozgałęzienia. Jadący czy idący drogą musi dobrze uważać, by iść drogą właściwą. Przecież trafia się, że nawet w tramwaju czy na kolei ktoś pomyli się i zabłądzi do niewłaściwego wozu. Wiemy, że bardzo ważne są w drodze miejsca krzyżowania czy zakręty. Wóz musi zwolnić bieg, musi uważać dobrze na znaki i sygnały. Czasem lekko i gładko jedzie się po równej drodze, czasem bardzo ciężko trzeba się wspinać pod górę, czasem z trwogą i strachem schodzić w dół. Jak jest z drogą naszego życia? Czasem idzie równo i gładko, czasem jest uciążliwem wspinaniem się na szczyty pracy i cierpienia, czasem niestety spadaniem w dół. Czasem są zakręty i skrzyżowania, trafiają się przygody, spotkania z ludźmi. Czasem migają obok tej drogi sygnały, znaki; migają ledwo, bo nie zawsze umiemy krytycznie popatrzeć na nie, zrozumieć je, odczytać. Czasem poprostu wóz życia za prędko biegnie, czasem znowu my jesteśmy tak bardzo zajęci. W życiu, jak przy kolei, jest prócz służby ruchu, i na przestrzeni, służba torowa, stacyjna, która ma za zadanie pomagać ludziom w drodze życiowej. Czy myśmy sobie często z tego zdawali sprawę, czy zważaliśmy na to? Jakże by to dziwnie było, gdyby kierowca pociągu postanowił jechać zupełnie samodzielnie, bez uwagi na sygnały i znaki torowej i stacyjnej służby? Gdyby chciał takie doświadczenie, albo taki popis przeprowadzić na części drogi szczególnie trudnej, niebezpiecznej?

Do czego to wszystko, co dotąd powiedziałem, zmierza? Chciałbym, byście zrozumieli całą wagę odpowiedzialności człowieka za jego życie, całą wagę odpowiedzialności człowieka za życie bliźniego. Człowiek nie sam jedzie przez ziemię, ale wraz z bliźnimi swoimi, jeden za drugiego odpowiedzialni jesteśmy. Chciałbym, byście zrozumieli, że czas choroby czy czas rekolekcyj to jakby zakręt, jakby skrzyżowanie, rozstajne drogi. W tem miejscu szczególnie trzeba uważać. Chciałbym, byście zechcieli więcej uważać na sygnały i znaki terenowe, kierunkowe i ostrzegawcze, uważać zwłaszcza wtedy, gdy wóz życia już jest nadwyrężony przez chorobę i cierpienie, gdy trzeba go prowadzić bardzo ostrożnie i uważnie, by go do reszty nie zniszczyć. W chwili choroby i cierpienia, w chwilach przełomowych życia, w czasie rekolekcyj, trzeba ze szczególniejszą starannością i troskliwością uważać, by bieg życia swego odpowiednio poprowadzić. Od tej staranności i uwagi tak bardzo zależy dalsza jazda, to dalsze być albo nie być. W każdej chorobie, w każdem cierpieniu, w czasie każdych rekolekcyj rozstrzyga się los dalszego życia. W tak ważnym, decydującym momencie trzeba mieć oczy i uszy dobrze otwarte, trzeba mieć bystry i trzeźwy sąd o rzeczach i zjawiskach, trzeba mocną ręką uchwycić kierownicę życia i odważnie wóz prowadzić. I trzeba także, bo bardzo słabi jesteśmy i tylko ludzie jesteśmy i tyle już wypadków mieliśmy,

trzeba mieć ze sobą kogoś, ktoby nas przeprowadził w tym momencie, ktoby pilotował łódkę naszego życia, ktoby pokazał nam drogę, nauczył nią iść i jeździć, dodał siły i odwagi. Bo ta droga taka bardzo ciężka nieraz, bo ta droga chorego taka stroma i wyboista, taka groźna i niepewna, tyle na niej skrzyżowań, przeszkód.

Jest Mistrz i Nauczyciel chodzenia po takich drogach, jest ktoś, kto przeszedł najgorszą, najcięższą drogę i wzór i przykład zostawił, podręcznik niejako jazdy i regulamin ruchu na drodze choroby i cierpienia. Ktoś, kto poznał dobrze wszystkie krzywizny życia, zakręty, przepaście i szczyty zawrotne, znakami je zaopatrzył, sygnałami, służbą stacyjną i terenową obstawił. Powiedziano o Jego drodze, że ziemię przeszedł dobrze czyniąc, ucząc ludzi chodzić drogami dobremi, biorąc za rękę dziecko i starca, by ich przeprowadzić w miejscach trudniejszych. Czyniąc dobrze, bo zbliżał się z miłością i dobrocią do wszystkich rozbitków na drogach życia, do wszystkich cierpiących, rannych, pokaleczonych, opuszczonych i samarytańską im świadczył posługę i leczył i uzdrawiał i życie przywracał, byle tylko łzy z oczu zetrzeć, uśmiech na lica sprowadzić. W nauce swej dał podręcznik zwięzły chodzenia po drogach życia, regulaminy, wskazówki. W Sakramentach złożył zapasy siły i łaski, by człowiek nietylko wiedział, jak i dokąd jechać, ale miał siłę i pewność, że dojedzie. Ten swój podręcznik jazdy uzupełnił lekcją poglądową jazdy w najtrudniejszych momentach życia, w chwilach choroby, cierpienia, niepowodzenia, nieszczęścia. W Drodze Krzyżowej pokazał, jak trzeba iść w tych chwilach choroby, cierpienia, niedoli, iść i nie załamać się, iść i zwyciężyć i dojść do celu poprzez szczyty i przepaście, poprzez zakręty i manowce. Dlatego rozważymy Drogę Krzyżową Jezusa, pójdziemy za Nim. Jeśli macie w tej chwili jakiś krzyżyk przy sobie, weźcie go w ręce i patrzcie na krzyżyk. Jeśli nie macie, to zamknijcie oczy, a tylko oczyma duszy patrzcie na te czternaście stacyj Drogi Krzyżowej. Ludzie prawdziwie wewnętrzni, wnikający w ducha religji, chcący ją przeżywać, skarżą się nieraz, że im trudno odprawiać Drogę Krzyżową w kościele, bo w tem nabożeństwie czegoś jeszcze brakuje. Bo człowiek tylko patrzy, tylko rozważa, a to nie wystarcza w tem nabożeństwie. Trzebaby je odprawiać niosąc krzyż, jak Jezus. Drodzy Chorzy! Wy możecie tak właśnie, w taki najdoskonalszy sposób, prawdziwie wewnętrzny, to nabożeństwo Drogi Krzyżowej odprawiać. Nietylko patrzeć na obrazy i krzyżyk, nietylko rozważać, ale razem z Jezusem, podobnie jak Jezus, niesiecie swój krzyż choroby i cierpienia. Teraz rozumiecie, spostrzegacie, jak bardzo jest podobne życie do drogi, życie wasze do życia Jezusa, jak bardzo potrzeba było, by Jezus pierwszy przeszedł tę drogę krzyżową cierpienia i boleści, byście wy mogli za nim pójść drogą już utartą i pewną, drogą, wiodącą do chwały zmartwychwstania i radości pokoju.

Wejdźmy na tę Drogę Krzyżową Jezusa, rozważmy poszczególne jej stacje.

1. Piłat skazuje niewinnego Jezusa na śmierć Krzyżową. Jezus niewinny spokojnie ten wyrok przyjmuje. Wyroki Bożej Opatrzności przyniosły mi chorobę tylko i cierpienie, nie wyrok śmierci. Spokojnie przyjmuję to wszystko, za moje i nie moje, popełnione i nie popełnione winy i grzechy. Wierzę, że Bóg nie pozwoli mi cierpieć ponad moje siły. Ufam, że mnie wybawi, poratuje. Z miłującej ręki Boga z miłością przyjmuję dobro i zło. Z Jezusem idę w drogę cierpienia i krzyża.

2. Chrystus przyjmuje krzyż na swe ramiona. Przyjmuje, bo wie, że wraz z nim przyniesie światu, ludziom zbawienie. Moje cierpienie mogę złączyć z tym krzyżem Jezusa i w ten sposób sobie i innym przynieść szczęście i pokój.

3. Jezus po raz pierwszy upada pod Krzyżem. Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, boś przez Krzyż i Mękę Twoją świat odkupić raczył. Św. Franciszek z Asyżu nauczył tych słów uczniów swoich, by kłaniali się krzyżowi, jak Chrystus ukłonił się mu przy pierwszym swoim upadku.

4. Na drodze krzyża spotyka Jezus swoją Matkę. Matka patrzy na Syna swego i cierpi bardzo, bo niema nic bardziej przejmującego, jak chore dziecko. To także Matka nasza, widzi chorych, kocha i cierpi wraz z matką ziemską. Zbliża się do każdego chorego, jak do Jezusa na drodze krzyżowej, by pocieszyć. Czy spotykasz tę Matkę najlepszą często, czy ją zapraszasz modlitwą, różańcem? Jak dobrze jest, gdy przy chorem dziecku jest matka jego.

5. Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi dźwigać krzyż. Pomaga przymuszony przez żydów, którzy się bali, że Jezus nie dojdzie do Kalwarji. Jak dobrze jest, gdy przy chorym znajdą się tacy, którzy już nie z przymusu, ale z miłości pomogą mu nieść krzyż jego choroby i cierpienia, którzy mu pomogą do uleczenia, wyzdrowienia — lekarze, pielęgniarze, pielęgniarki, rodzina, krewni, chrześcijanie, parafjanie, towarzysze, bracia, bliźni. Nie zostawiajcie chorego samego na jego bolesnej drodze!

6. Weronika ociera twarz Jezusa. Jezus z wdzięczności za to daje jej obraz swego oblicza odbity cudownie na białej chuście. Drogi Bracie Chory! Bądź wdzięczny, dziękuj Jezusowi i bliźniemu za każdą przysługę, za każdą pracę około ciebie. Wdzięcznością, dobrocią, ucz bliźnich twoich kochać Jezusa w cierpiących, chorych, biednych.

7. Po raz drugi upada Jezus pod krzyżem. Podobnie zdarzyło się na mojej drodze życiowej. Już przechorowałem jedną chorobę, już byłem zdrowy i znowu zachorowałem. Już nie było gorączki, już liczyłem dni, kiedy szpital opuszczę, a tu nowy nawrót choroby, czerwona kreska na karcie gorączki znowu się ku górze podniosła. Dopomóż mi, Panie Jezu, bym nie stracił odwagi, nie upadł w małoduszności, ale dalej mężnie znosił krzyż mój.

8. Jezus pociesza płaczące niewiasty. Takie dziwne rzeczy mogą zdarzyć się tylko na drodze Chrystusowego cierpienia. Chrystus sam cierpiący, pociesza tych, którzy nad Nim płaczą. Chory przez swoją cierpliwość i swój hart ducha, przez opanowanie swoich nerwów i dobroć swoją może pocieszyć, nawet pouczyć tych, którzy Go odwiedzają. Odwiedzający i tak są dość zmartwieni, rodzina i tak dosyć cierpi, gdy ktoś choruje, nie trzeba powiększać ich troski narzekaniem, skargami na wszystko i wszystkich i tak siebie i ich jeszcze więcej rozdrażniać. Przy odwiedzinach zachowaj spokój, opanowanie, cierpliwość. Próbuj, jak Jezus, pocieszać odwiedzających ciebie.

9. Nieznośny bardzo i przykry był ten krzyż Jezusa. Barki Jego zbite, zbolałe, ledwo niosły ten ciężar. Nogi plątały się, oczy łzami i krwią opływały. Trzeba było jednak iść dalej i wyżej. Jezus po raz

trzeci pod krzyżem upada. To taka ludzka, bardzo ludzka rzecz — upadać pod krzyżem niedoli, cierpienia. Czasem, tak bardzo po ludzku niestety, cierpienie tak przygniecie, że człowiek już z niego powstać nie może. A jednak to nie koniec jeszcze drogi. Pamiętaj, że Jezus znowu powstał, znowu wziął krzyż, doszedł do szczytu góry. Nie został w połowie drogi. Jezus nie znosi połowiczności, nie znosi ludzi letnich, połowicznych, godzących się ze złem. Pomoże i tobie, że największe cierpienie jednak zniesiesz. Jezus sprawi, że zawsze dość siły znajdziesz, by cierpienie unieść, by chorobę chociaż najdłuższą przeczekać, do zdrowia powrócić.

10. Jezus z szat obnażony. To przygotowanie do ukrzyżowania. Odarto Go nawet z tych marnych kilku szat, potarganych, skrwawionych. Czasem w cierpieniu; w chorobie trzeba wyrzec się, obyć się bez bardzo wielu rzeczy, które kiedy indziej są konieczne, a przynajmniej za takie są uważane. Chrystus z szat obnażony dowodzi, że można cierpieć, można zwyciężyć cierpienie i bez tych najkonieczniejszych rzeczy. Zresztą miłość Boga i bliźnich kochających Boga i swych braci sprawi, że chorym nigdy tych rzeczy najkonieczniejszych nie zabraknie.

11. Jezus przybity do krzyża. Dobrowolnie ręce swe i nogi kładzie na drzewie krzyża. Przybywają mu nowe, bardzo bolesne rany. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami! Za nas poraniony, Baranku Boży, zmiłuj się nad nami. Baranku Boży, który przez swoją mękę, cierpienie i rany gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, daj nam pokój. Cierpienie moje, zjednoczone z Chrystusem, cierpienie, które gładzisz grzechy świata, daj pokój całemu światu. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

12. Jezus podniesiony na krzyżu modli się za cały świat. Z serca przebitego spływają strumienie łask i ukojenia na wszystkich biednych, grzesznych, cierpiących, strapionych. Ramiona szeroko rozciągnięte chcą cały świat, każdego człowieka przygarnąć, przytulić, osłonić przed złem. Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste, boś przez krzyż i śmierć Twoją światu zbawienie i duszom wolność, wykupienie przyniósł.

13. Zdjęto ciało Jezusa z krzyża i złożono na rękach Matki Bolesnej. Wielką, jako morze, była Jej boleść, głęboki smutek i żal. Matko Bolesna, Matko cierpiąca, spraw, bym zrozumiał Twoją boleść i znajdź w sercu swem miejsce i dla mnie, dla wszystkich chorych, cierpiących, smutnych. Daj im siłę wytrwania w dobrem, zwycięstwo nad grzechem, życie w łasce!

14. Marja i najwierniejsi uczniowie Jezusa po raz ostatni ucałowali rany Jezusa, łzami obmyli to drogie ciało i złożyli je w grobie. Wykonało się! Wybawienie świata dokonane. Ziarno zasiano, rzucono w ziemię. Z tego ziarna wkrótce wykwitnie owoc wspaniały — Zwycięstwo, Zmartwychwstanie.

We łzach i cierpieniu, w bólu i męce było siane to ziarno. Zniknąć pod ziemią, zamrzeć musi, jeśli ma przynieść kwiat i owoc. Z twego cierpienia w chorobie i niedoli, z twoich łez i smutków, z twoich westchnień i marzeń, w męce codziennego cierpienia i chorowania, wyrasta kwiat i owoc duchowego odkupienia, ofiary wielkiej, czynu wielkiego. Po Wielkim Piątku przyszła rychło Niedziela Zmartwychwstania. Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami, prowadź przez cierpienie do łaski Twej, do zwycięstwa nad złem i grzechem, do Zmartwychwstania wiary i miłości w duszach ludzkich. Niech przez cierpienie i współczucie dla cierpiących zmartwychwstanie w duszach wielu, na nowo ożyje miłość i wiara. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami, daj siłę w cierpieniu i zdrowie chorym, zmiłuj się nad nami, daj wiarę i miłość, pokój i pomyślność naszej Ojczyźnie, całemu Kościołowi, światu całemu!

X. M. Rękas.

Listy z Austrji.

Innsbruck.

(Dokończenie.)

Do lepszego zrozumienia i pogłębienia wykładów dogmatycznych służą dysputy scholastyczne, odbywające się dwa razy na tydzień. Pod kierownictwem profesora odpiera „defendens" zarzuty i rozwiązuje różne trudności z zakresu podanej tezy, stawiane przez „obiciensa", profesora i kogokolwiek ze słuchaczy. Kilka razy w semestrze, a zawsze w dzień św. Tomasza z Akwinu odbywa się t. zw. „disputatio menstrua". Sala wykładowa wypełnia się po brzegi słuchaczami i profesorami, a po krótkiej modlitwie występuje na katedrę jeden z defendensów i po wygłoszeniu dziesięciu minutowego referatu (zwykle z historji dogmat.) następuje dysputa z zakresu kilkumiesięcznego materjału. Na dany przez przewodniczącego znak („satis"-sequens") występuje drugi defendens i dysputuje aż do pauzy. Po krótkiej przerwie wygłasza drugi defendens swój referat i po rozwiązaniu pewnej ilości zarzutów ustępuje miejsca pierwszemu, który też kończy dysputę scholastyczną. Zwykle następuje jeszcze jeden referat z zakresu aktualnej kwestji teologji pozadogmatycznej. O 11-tej g. zamykają profesorowie modlitwą całą uroczystość i wśród oklasków słuchaczy opuszczają salę.

Podobne dysputy, aczkolwiek w mniejszym rozmiarze mają miejsce na filozofji.

Profesorami na fakultecie teologicznym w Innsbrucku są tylko jezuici, którzy kosztem zrzeczenia się pretensji do godności rektorskiej „magnificus" uzyskali prawo, mocą którego każdy aspirant na docenturę i katedrę profesorską z teologji musi mieć aprobatę kolegjum jezuickiego i generała T. J. W ten sposób może się tam utrzymać ciągłość systemu molinistycznego.

Drugim ważnym czynnikiem w życiu każdego kleryka — to wykształcenie charakteru, do czego głównie służą założone przez sobór trydencki seminarja duchowne. Takim zakładem wychowawczym jest w Innsbrucku „Canisianum", międzynarodowy konwikt teologiczny, kierowany przez OO. Jezuitów, mieszczący około 160 konwiktorów różnych narodowości. Canisianum, zbudowane tuż przed wojną, posiada obok wspaniałej kaplicy, auli ze sceną i wspólnego refektarza około 140 pokoi, z których mały procent jest przeznaczony dla dwóch mieszkańców. A więc prawie wszyscy mają osobne cele z urządzeniem skromnem, ale zupełnie wygodnem i odpowiadającem całkowicie wymaganiom studenta-kleryka. Nadto są w zakładzie dwa oratorja: kaplica dla służby i „oratorium

graeco-slavicum", oddział dla chorych, czytelnia z podręcznemi książkami i wielką ilością czasopism teologicznych w różnych językach. (Polacy mają tylko „Przegląd Powsz."), sala posiedzeń związkowych, kilka sal muzycznych, przed jadalnią, do której przylegają apartamenty kuchenne, garderoba z umywalnią, sklepik z przyborami do użytku studenckiego, bufet z przekąskami przez dwie godziny dziennie otwarty i łazienki. Z budynku prowadzą trzy wejścia do ogrodu, gdzie do ochrony przed opadami atmosferecznymi służy t. zw. „Wandhalle", rodzaj rzymskiego portyku.

Cała „ludność kanizjańska" dzieli się na narodowe kluby zw. „Landsmannschaften", w ten sposób, że Niemcy, jako najliczniejsi (zwykle około 100 osób), tworzą dwa „landsmannschafty": południowy i północny. Drugie mniejsze co do ilości zajmują Amerykanie z Anglikami. Następnie idą inne narody, z których świat słowiański, z wyjątkiem Polaków, tworzących osobny „landsmannschaft", koncentruje się w jednym klubie. Również klub austrjacki obok „swoich" mieści Niemców czechosłowackich i różne mniejszości, nie mające własnych kół, j. n. Hiszpanów, Japończyków, Bułgarów etc.

Międzynarodowe współżycie w konwikcie rozszerza pogląd umysłowy i daje sposobność do nauczenia się języków, co szczególnie ułatwia t. zw. „circus" i „Gesteckter". Po każdym obiedzie i kolacji z wyjątkiem wtorków, czwartków i niedzielnego wieczora odbywa się „circus", polegający na tem, że konwiktorzy przy opuszczeniu refektarza u wejścia do ogrodu pozdrawiają się wzajemnie i każda dwójka lub trójka (oczekiwanie na upatrzonego partnera jest surowo wzbronione), przechadzając się przez dwadzieścia minut, lub dłużej po ogrodzie, względnie pod dachem portyku, na wolnem jednak powietrzu zabawia się konwersacją. Po południowym cyrkusie jest krótka rekreacja w miejscach klubom wyznaczonych, gdzie przy pogadance z „rodakami" przegląda się pocztę i dzienniki.

Dwa razy w tygodniu jest dwugodzinna przechadzka („Gesteckter"), na którą konwiktorzy udają się dwójkami, lub trójkami, w składzie przez prefekta ułożonym, a podlegającym ciągłej zmianie. W takiej trójce jest „partykularka" prawie wykluczona, a przynajmniej na wielkie natrafia trudności. Również większe całodzienne lub półdniowe wycieczki w Alpy i do okolicznych wiosek, na które jest pozwolenie raz na miesiąc, można urządzać tylko w międzynarodowem towarzystwie. Natomiast raz na semestr może każdy „Landsmannschaft" w gronie tylko „rodaków" urządzić wycieczkę „cum licentia cauponam adeundi". W czasie feryj Bożego Narodzenia lub Wielkanocnych jest sposobność urządzenia kilkudniowej wycieczki, której celem są zwykle lodowce lub bliska Italia.

Dzięki prawdziwej, „jezuickiej prudencji", dobroci ojcowskiej i wielkiemu taktowi ze strony regensa O. Hoffmanna, któremu Canisianum zawdzięcza swe istnienie i „consuetudines" (przepisy), żyją różne narody o tak sprzecznych nieraz poglądach pod jednym dachem w zgodzie i miłości braterskiej. Pod kanizjańską dewizą „cor unum et anima una" odbywają konwiktorzy wspólne ćwiczenia duchowne. Wieczorem na odgłos dzwonka zbierają się wszyscy w auli, gdzie ojciec duchowny w formie konferencji podaje materję do rannego rozmyślania, poczem idą do kaplicy, gdzie po rachunku sumienia i krótkich, wspólnych modlitwach udają się w milczeniu do swych cel. O g. 9.15 min. ogólny spoczynek. Rano o 5-ej względnie 4.40 min. „surgitur" — krótka adoracja i modlitwa w kaplicy oraz rozmyślanie w celach.

Przełożeni, trzymając się w systemie wychowania t. zw. „Vertrauensmethode", okazują konwiktorom wiele zaufania, lecz biada, jeśliby ktoś tego zaufania nadużył. „Jesuita scit omnia" jest przekonaniem kanizjanczyków nietylko odnośnie do niektórych profesorów, lecz też szczególnie do prefektów. Zresztą silniejszy motyw od nagany przez prefekta i obawy przed usunięciem z zakładu jest tabernaculum i częste spowiedzi. Wreszcie „recolectio menstrua", częste nawiedzanie Najświętszego Sakramentu i ośmiodniowe rekolekcje dopełniają reszty.

Na ogół przepisy kanizjańskie są ciężkie, rygor jest wielki, dyscyplina wojskowa, lecz u stóp Chrystusa w atrium z napisem „Venite ad me omnes", przy pomocy płynącej z kaplicy zakładowej i przy dołożeniu usilnej pracy i dobrej woli „jugum eius est suave".

Oenipontanus.

Hiszpanja — republiką.

Charakter Hiszpanów i stosunki panujące w ich kraju, są u nas dotychczas mało jeszcze — stosunkowo — znane, bo mało kto przyswaja sobie ich język, rozczytuje się w ich literaturze i styka się z wybitnymi tego narodu synami. Nie można zaś polegać na opowiadaniach podróżników, którzy pobieżnie zwiedzili ten kraj, ani na relacjach dzienników, które tak często bywają niezgodne. I tak pisano w latach ostatnich rzeczy całkiem sprzeczne o rządach dyktatora Primo de Rivera (od 9 września r. 1923 do początku r. 1930): jedni wychwalali ich mądrość i dobre następstwa, — drudzy nie widzieli w nich nic dodatniego i zapewniali, że one wywołują niezadowolenie powszechne. Tego rodzaju sprzeczne opinje i wiadomości zebrał także X. Nikodem Cieszyński w ostatnim tomie swych „Roczników Katolickich" (p. str. 179—192). I tak stwierdza on (na str. 180): „błogie skutki dyktatury Primo de Rivery, który przez sześć lat pracował w zgodzie z katolickim monarchą i z katolickiem społeczeństwem. Rządy jego, wprowadzając dyktaturę jednostki, tem samem złamały nieszczęsne dyktatury partyjne, które niepohamowane w swem samolubnem rozwydrzeniu groziły krajowi anarchją i rozkładem. Hiszpanja, dźwignąwszy się wreszcie z otchłani partyjnictwa, krokami olbrzyma podąża naprzód". Dalej czytamy o „olbrzymich reformach społecznych, przeprowadzonych przez rząd" i t. d., — zapowiedź, że „mimo głosy puszczyków masońsko-liberalnych da się monarchizm pewno utrzymać" i t. d. (str. 182). „Za dyktatury podniesiono wydatki na szkoły z 150 na 200 miljonów, liczba nauczycieli ludowych wzrosła z 26.000 na 31.000, założono 5.000 nowych szkół. Dźwignięto też poziom nauczania w szkołach średnich i na uniwersytetach" i t. d. (str. 183 n.).

Ale z drugiej strony przyznaje i X. Cieszyński, że nie cała działalność dyktatora zasługiwała na pochwałę. I tak pozwalał on wolnomularzom coraz więcej zakładać lóż; kiedy w r. 1923 było ich 43, to w końcu r. 1927 wzrosła ich liczba do 127 (str. 182 n.). Położenie materjalne księży, zwłaszcza wiejskich, jest opłakane, a dyktator „wcale nie klerykalnie usposobiony znikomie mało uczynił dla polepszenia jego doli, mimo że rząd w konkordacie z 16 marca obowiązał się za dobra, jakie był zrabował, łożyć na duchowieństwo i służbę bożą" (str. 187 n.).

Przeciwnicy zaś dyktatora wytaczają przeciw niemu zarzuty bardzo liczne i ciężkie, które może grzeszą przesadą, ale niezadowolenie ogromnej większości kraju z jego rządów zdaje się stwierdzać, że jest w tych zarzutach niemało prawdy. Gospodarka jego była nieoględna i rozrzutna, o czem świadczy wzrost zadłużenia państwa z 14 miljardów w r. 1922 na 20 miljardów pesetas w r. 1929. Komendantami korpusów mianował nie najzdolniejszych jenerałów, ale swoich stronników. Szczodrze rozdawał urzędy i nagrody ludziom na to nie zasługującym. Mało dbał wogóle o prawo i sprawiedliwość. Rozbijał partje istniejące, a nie umiał stworzyć na ich miejsce nowej i rozumnej. Ludność straciła zaufanie do władz rządowych i do sądów i do samego króla, który jest wprawdzie człowiekiem dobrym i katolikiem stanowczym, ale nieraz błądził, największym zaś jego błędem było złamanie konstytucji przez powierzenie rządów nieudolnemu dyktatorowi. Teraz wyjechał do Francji, nie tracąc jednak nadziei, że jeszcze będzie mógł na tron swój powrócić.

Co będzie dalej, — niepodobna przewidzieć. Republika może się utrzymać, jeżeli większość jej obywateli będzie kierowała się rozumem, oświeconym przez wiarę, jeżeli będzie zwalczała stanowczo prądy radykalne i anarchistyczne, ale słuszne są powody do obaw, że prądy te wezmą górę. Część robotników oświadcza się za komunizmem; zepsucie moralne szerzy się w sposób zastraszający, zwłaszcza w wielkich miastach, nie tamowane przez władze i sądy[1]). Poziom oświaty jest dotychczas bardzo niski. Jeszcze w r. 1929 liczono blisko 54% analfabetek i blisko 40% analfabetów, podczas gdy w Finlandji było 1%, w Czechosłowacji 7%, we Francji 9%, we Włoszech 28% [2]). W szkołach średnich nie uczy się wcale jęz. greckiego i wogóle szkolnictwo stoi znacznie niżej niż w innych krajach europejskich; dużo jednak czynią na tem polu zgromadzenia zakonne w swych szkołach wolnych".

Hiszpanja słynie jako kraj w ogromnej większości katolicki, ale jej katolicyzm nie chce się wyrzec pewnych upodobań niezgodnych z pojęciami innych chrześcijan (jak np. barbarzyńskiej walki z bykami) i nieraz przeżywał epoki bardzo smutne i sprowadzające następstwa godne pożałowania. Rządy absolutne królów wyrządzały narodowi szkodę tem większą, że po Filipie II (który zresztą także występował nieraz przeciw papieżowi i biskupom), nie miał on już władców wybitnie uzdolnionych. Najwięcej zaś zaszkodził Kościołowi Karol III, wypędzając (w r. 1767) wszystkich Jezuitów (6 tysięcy) ze swego państwa i odmawiając wraz z innymi Burbonami posłuszeństwa Stolicy św. Z początkiem w. XIX, kiedy Hiszpanja dostała się pod panowanie Francuzów, zerwali jej władcy ówcześni zupełnie z tradycją katolicką. Wtedy zaś coraz śmielej zaczęli tam podnosić głowę wolnomularze, którzy już w w. XVIII-ym założyli tam pierwsze swoje loże. Jeden z ich „wielkich mistrzów" Sagasta był nawet prezydentem ministrów za Alfonsa XII. Wszystkie dobra kościelne uległy konfiskacie w czasie wojny domowej (1835—1844). Minister Alfonsa XIII Canalejas (zamordowany przez anarchistę) rozpoczął nową walkę z Kościołem. Całe ustawodawstwo przesiąknięte jest duchem liberalizmu i nieraz już Kortezy miały większość katolicyzmowi niechętną. Od r. 1833, w którym brat Ferdynanda VII Don Carlos wystąpił jako pretendent do tronu przeciw córce zmarłego Izabelli II, srożyły się w Hiszpanji krwawe walki bratobójcze i wzięła górę anarchja.

Wykształcenie niższego duchowieństwa nie stoi — ogólnie mówiąc — na wyżynie pożądanej[1]).

Zasługi jednak Hiszpanji dla Kościoła i dla cywilizacji są nieocenionej wartości i można żywić nadzieję, że naród ten ma jeszcze wspaniałą przed sobą przyszłość. *X. A. P.*

O ułatwienie pracy.

Przy budowie i urządzeniu kościoła o wszystkiem się pamięta, a mimo to niektóre sprzęty, wydające się być drobiazgami w porównaniu z całością, są traktowane po macoszemu.

Mam na myśli niektóre konfesjonały, będące z powodu niepraktycznego wykonania, czy ustawienia prawdziwą torturą tak dla księdza, jak i dla penitenta. Braki tych tak ważnych sprzętów są następujące:

I. Konfesjonał za wąski. Widziałem taki konfesjonał, w którym prawie każdy trochę wyższy wzrostem kapłan nie mógł siedzieć przy zamkniętych drzwiczkach i nogi trzymał na „zewnątrz". Penitenci, przychodzący i odchodzący ciągle zaczepiali o te otwarte drzwiczki, więc słychać było ustawiczne skrzypienie i hałas.

II. Oparcia na łokcie spowiednika są albo za małe, albo umieszczone w niewłaściwej wysokości. Kapłan, siedzący w takim konfesjonale przez kilka godzin bez przerwy, po wyjściu zeń czuje w rękach i nogach bóle, ścierpienia i t. p. Siedząc musi się wykręcać na lewo i na prawo i zamiast dobrze podeprzeć się i zasłonić dłonią przed wyziewami penitenta, nie wie, co właściwie z rękami ma robić.

III. Stopień dla penitenta źle umieszczony. Penitent musi nawpół stać i niby klęczeć, rękami kurczowo trzyma się kratek i właściwie wisi w takiej pozycji, że przypomina znak zapytania. Jego uwaga skierowana jest na niewygodną swoją pozycję i dlatego pragnie on, żeby spowiedź jak najprędzej się skończyła. Widziałem też taki konfesjonał, gdzie dla peniten-

---

[1]) Por. wspomnienia z podróży do Hiszpanji Franciszka Carco p. n. „Printemps d' Espagne". Paris 1929 (Albin Michel) i naszą ocenę tej książki w „Gaz. Kość." z r. 1929 (str. 427). Autor poświęca dużo miejsca przeróżnym norom zepsucia, kabaretom, domom nierządu, które zwiedzał w Madrycie, Barcelonie, Sewilli i t. d. *Dop. autora.*

[2]) X. Cieszyński l. c. str. 183.

[1]) O czem miałem sam sposobność przekonać się poniekąd w czasie dwukrotnej podróży do tego kraju. I tak słyszałem w San Sebastjan nudną i banalną naukę katechetyczną o łasce. Kiedy w Madrycie prosiłem jednego księdza o wysłuchanie spowiedzi w jęz. łacińskim, wymówił się niedostateczną biegłością w tym języku. W Barcelonie zapytywał mnie jeden z księży w zakrystji, czy język „austrjacki" jest podobny do angielskiego i czy w Austrji (było to jeszcze przed jej rozpadnięciem się) wszyscy mówią *jednym* językiem. *Dop. autora.*

ta ustawiony był stołeczek ruchomy i w dodatku rozluźniony. Każdy bez wyjątku penitent w czasie spowiedzi po kilka razy zsuwał się i bił głową o konfesjonał. Przy tłumnej spowiedzi słychać było raz po raz łoskot głowy, uderzającej o konfesjonał i szuranie kolanami.

Może właściwem byłoby ustalić raz na zawsze rozmiary konfesjonału, szerokość oparcia na łokcie i umieszczenie tego oparcia w jednej jednakowo wszędzie określonej wysokości. Nie chodzi tu o jakieś zbytkowne wygody, ale o ułatwienie pracy. Konfesjonał powinien być jak najwygodniejszy, ażeby kapłan, siedząc bez ruchu przez kilka godzin, siedział przynajmniej wygodnie. Już sam widok licznych penitentów, trzymających konfesjonał w oblężeniu, przypomina nieraz słowa: tu z jednej strony tysiąc głów polęże, tu z drugiej tysiąc"... a kiedy jeszcze w dodatku konfesjonał jest niewygodny, to praca staje się bardzo męczącą.

Niejedno też da się powiedzieć o ambonach. Stopnie, wiodące na ambonę są gdzieniegdzie tak strome, że trzeba bardzo umiejętnie stawiać kroki, ażeby wyjść na górę. Stopnie te są w niektórych kościołach tak odległe od siebie, że przypominają stopnie samolotu.

Wejście na ambonę z zakrystji jest nieraz tak wąskie, że nie musi się być aż otyłym, ażeby natrafić na przeszkody w „przebijaniu" się przez nie. Trzeba wielkiego rozmachu nabrać, ażeby się przecisnąć przez to „ucho" ambony.

Są to błędy w budowie ambon i konfesjonałów bardzo pospolite i nie zwalczane. A jednak powinno się na to większą zwrócić uwagę. Zwraca się uwagę na ich styl, ich piękno, ale nie na stronę praktyczną, która przedewszystkiem powinna być brana w rachubę, ażeby ciężkiej pracy zwłaszcza w Wielkim Poście i w czasie odpustów, nie utrudniać, ale ją ułatwiać.

X. Michał Milewski.

Z NASZEJ PRASY.

Jan Stapiński o zjednoczeniu stronnictw chłopskich i konkordacie.

Znany z nienawiści do Kościoła katolickiego i organizator Kościoła hodurowskiego Jan Stapiński zamieścił w „Przyjacielu Ludu" (z 29. III) artykuł pod tytułem „Zgoda na Konkordat", w którym m. in. tak pisze:

„Gdyby się okazało prawdziwem doniesienie, że zjednoczenie uchwaliło zaniechać obrony przed konkordatem, czyli że chce zyskać poparcie kleru i klerykałów, to trzebaby uznać takie Stronnictwo Ludowe za wręcz szkodliwe, podszywające się pod dawną nazwę dla wręcz przeciwnej roboty. Dawne, Polskie Stronnictwo Ludowe, zawiązane w Rzeszowie w r. 1894, miało głównie na celu wyrwanie chłopów z ciemnoty klerykalnej, bo oświatę i uświadomienie chłopów uważało za główny warunek wyzwolenia z nędzy i poniżenia. Dlatego dawne Stronnictwo Ludowe było od samego początku i przez cały czas zaciekle zwalczane przez kler. Jeżeli nowe Stronnictwo Ludowe godzi się na konkordat, czyli chce sobie pozyskać poparcie kleru, to znaczy, że godzi się na utrzymanie ludu w ciemnocie, czyli jest polityczną spółką spekulacyjną dla zdobycia wpływów i rządów, a nie stronnictwem, pragnącem oświaty i samodzielności chłopów. Nawet konfiskata wszystkich obszarów dworskich nie da chłopom ludzkiego bytu, jeżeli nie wyzwolą się z ciemnoty i zabobonów" (?!).

Z beletrystyki.

Willy Seidel: „Alarm im Jenseits". Novellen. Berlin 1927 (Propyläen — Verlag).

Są tu dwie powiastki; druga ma tytuł: „Der Weg zum Chef. Apotheose eines Literaten". W pierwszej czytamy o niemłodej już żydówce, wstrętnej pod każdym względem, która zajmuje się spirytyzmem i rozmawia rzekomo ze zmarłym swoim mężem. Są tu niektóre szczegóły zabawne, ale niema żadnego pogłębienia psychologicznego. Jedna z osób mówi dużo djalektem wiedeńskim, który w wielu miejscach jest dla nas niezrozumiały.

Druga nowelka jest fantazją całkiem niedorzeczną poety, który odrzuca cały chrześcijański pogląd na świat i życie i nazywa „iluzją" wiarę w Boga („szefa") i sprawiedliwość pośmiertną. Styl jego jednak i sposób opowiadania jest tak dziwaczny i nużący, że można się spodziewać, iż nie znajdzie ono wielu czytelników. *X. A. P.*

Sprawy religijne.

Z Dublina. Program międzynarodowego Kongresu eucharystycznego, który ma odbyć się w r. 1932.

Niedziela 12 czerwca: Komunja generalna niewiast w całej Irlandji.

Niedziela 19 czerwca: Komunja generalna mężczyzn w całej Irlandji. Msza pontyfikalna w kościele N. P. Marji o 8-ej godzinie wieczór. Uroczyste otwarcie Triduum dla przygotowania Kongresu.

Poniedziałek 20 czerwca: o 5-ej godz. wieczorem przyjęcie urzędowe biskupów zagranicznych przez hierarchję irlandzką. Godz. 8-ma wiecz. drugi dzień Triduum.

Wtorek 21 czerwca: Uroczystość św. Alojzego Gonzagi. Komunja generalna młodzieży szkolnej w całej Irlandji.

Środa 22 czerwca: Otwarcie urzędowe Kongresu w kościele N. P. Marji. Adoracja nieustanna w niektórych klasztorach. Godz. 9 wiecz. Wystawienie Najświętszego Sakramentu we wszystkich kościołach w Dublinie aż do północy, kiedy odprawi się Msza pontyfikalna. Adoracja nocna we wszystkich kościołach miasta — tylko dla mężczyzn.

Czwartek 23 czerwca: o godz. 11 przed poł. Msza pontyfikalna w kościele N. P. Marji. Po południu: zebrania ogólne i sekcyjne w uniwersytecie i w innych lokalach. Wieczorem zgromadzenie ogółu mężczyzn w Phoenix Park. Mowy w języku irlandzkim i angielskim. Kardynał Legat udzieli błogosławieństwa N. Sakramentem, poczem odbędzie się defilada mężczyzn przed Kardynałem.

Piątek 24 czerwca. O 11-ej Msza pontyfikalna w kościele N. P. Marji. Popołudniu zgromadzenia ogólne i sekcyjne w uniwersytecie i innych lokalach. Wieczorem zgromadzenie ogółu niewiast w Phoenix Park. Mowy irlandzkie i angielskie. Kardynał legat udzieli błogosławieństwa N. Sakramentem, poczem defilada niewiast przed Kardynałem.

Sobota 25 czerwca. W południe Msza pontyfikalna dla dzieci w Phoenix Park. Po południu i wieczorem słuchanie spowiedzi we wszystkich kościołach.

Niedziela 26 czerwca. Msza pontyfikalna, odprawiona przez Kardynała legata w Phoenix Park. Procesja z parku do „mostu O'Conwella", gdzie Kardynał legat udzieli błog. N. Sakramentem.

Przedmiotu obrad nie wyznaczył jeszcze Ojciec św. Polecił tylko wygłaszanie konferencji w kilkunastu językach, z których wymienił irlandzki, angielski, francuski, hiszpański, niemiecki i włoski.

We wspaniałym parku „Phoenix" może pomieścić się z łatwością około miljona wiernych.

Kto z naszych rodaków zamierza uczestniczyć w Kongresie, uczyni dobrze, jeżeli w najbliższych miesiącach zgłosi się w Komitecie, bo później trudno będzie znaleźć tam mieszkanie.

Katolicyzm w Szwecji. Jakkolwiek katolików w Szwecji jest bardzo mało i dopiero od pół wieku rozpoczęli tam swoje apostolstwo, to przecież wywołali żywe i wciąż rosnące zainteresowanie. Wiadomo, że Szwecja jest tym krajem protestanckim, który oderwał się wprawdzie od Kościoła katolickiego, ale zachował w znacznej części jego ducha i jego liturgję. Powstał też wśród tamtejszego kleru silny ruch religijny pod przewodem poety Skredwisk'a, proboszcza w Garda w Gotlandji, który w porozumieniu z setką swoich konfratrów ogłosił nowy projekt liturgji, tak zbliżonej do obrzędów katolickich, że przeciwnicy jego wołają: „Odejdźcie sobie od nas, wy nie należycie już do naszych, wyście katolikami!" Skredwisk chce także wznowić kult Najśw. Panny, tem bardziej, że w wyznaniu szwedzkiem niema nic, coby się temu sprzeciwiało.

Dla powstrzymania tego ruchu zgromadzili się biskupi szwedzcy w Sztokholmie i polecili biskupowi w Wisby, żeby wezwał do porządku proboszcza w Garda. Ten jednak oświadczył, że nie zamierza przejść do Kościoła katolickiego, ale pozostaje przy swojem przekonaniu o konieczności Sakramentów i o idei ofiary, tkwiącej we Mszy i tę naukę będzie dalej głosił. Ta część duchowieństwa nie widzi racji, dla której miałaby powodować się opinją swych „biskupów". *N.*

Z Wiednia: Centrum prasy katolickiej w Austrji. W pierwszych dziesiątkach naszego wieku poczęli katolicy austrjaccy rozwijać na wielką skalę swą prasę, do czego przyczynił się przeważnie „Związek Piusa", liczący w swych szeregach ponad 150 tysięcy członków. Ogólne zgromadzenia katolickie uznały za swoje organy centralne dzienniki „Vaterland", wychodzący od r. 1860 i „Reichspost" od r. 1894 (przedtem był to tygodnik). Zadanie było ciężkie. Trzeba było odrobić zaniedbania wieloletnie. Członkowie austrjackiej arystokracji katolickiej złożyli znaczne datki, zakony nałożyły sobie osobne kontrybucje dla poparcia tej sprawy, ubodzy wikarzy, proste służące ofiarowały swoje skromne oszczędności; — wielu jedak wezwanych pozostało na uboczu. W r. 1911 „Vaterland" połączył się z „Reichspost", ale jeszcze zawsze brakowało Austrji wielkiej pracowni, zaopatrzonej w środki techniki nowoczesnej, dla prasy katolickiej. Dlatego na ogólnym zjeździe katolickim, który odbył się w Insbruku w r. 1910, podniósł sprawozdawca prasowy dr. Funder upokarzającą prymitywność pracowni katolickiej w porównaniu z imponującem urządzeniem technicznem centrali socjalistycznej austrjackiej i apelował do poczucia obowiązku katolików, żeby położyli koniec temu stanowi rzeczy niegodnemu i grożącemu wielkiem niebezpieczeństwem.

To, co zdawało się wówczas marzeniem, stało się po kilku latach faktem dokonanym. Historja fundacji centrali prasy katolickiej w Wiedniu dostarcza nowego dowodu, że Bóg dopomaga zawsze, kiedy w służbie Jego połączy się mocna wola z duchem ofiarności. Pojawili się nieoczekiwani dobrodzieje prasy katolickiej, a kiedy jeszcze Stowarzyszenie fundacji uniwersytetu w Salzburgu udzieliło w tym celu hipoteki, można było przystąpić do wybudowania wielkiego gmachu dla prasy katolickiej w Wiedniu.

Było to wielkiem świętem dla katolików, kiedy w r. 1913, W dniu Niepokalanego Poczęcia N. Panny, poświęcił nowy dom prasy X. kardynał Piffl. Liczni specjaliści i inni goście, także z zagranicy, rozsławili go jako instytut wzorowy na polu prasy europejskiej. W domu tym ma swoją siedzibę „C e n t r a l a k a t o l i c k a p r a s y", nazwana „H e r o l d", której organizacja starannie jest obmyślana. Na czele stoi kuratorjum „Stowarzyszenia Herold", składające się z niewielu wybitnych katolików, którego prezydentem honorowym jest kardynał Piffl. Pełnią oni swoje obowiązki bezpłatnie, a do ważności ich uchwał niezbędna jest zgoda jednomyślna, że Pasterz diecezji mógł zawsze przeszkodzić jednym swoim głosem uchwałom, któreby uważał za szkodliwe dla sprawy katolickiej. Przez kilka lat był prezesem kuratorjum X. Schindler, uczony profesor teologji moralnej w uniwersytecie wiedeńskim, a po nim objął w r. 1917 to stanowisko profesor tegoż uniwersytetu X. Seipel, a kiedy ten został kanclerzem republiki, wybrano prezesem Mons. Frieda, dyrektora generalnego austrjackiej „Unji katolickiej ludowej". Wiceprezesem jest dr. Funder, dyrektor administracji „Herolda" i redakcji „Reichspost". Kuratorjum to stoi na czele „Stowarzyszenia akcji Herolda", które liczy obecnie około 18 tysięcy członków.

Kiedy po wielkiej wojnie waluta austrjacka straciła swą wartość i liczne setki dzienników przestały wychodzić, a także „Dom Herolda" znalazł się w wielkich trudnościach, udzielili mu wydatnej pomocy katolicy holenderscy i ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Z dwóch drukań, które posiada obecnie „Herold", wychodzą dwa dzienniki katolickie: „Reichspost" i „Das Kleine Volksblatt", dziennik populnrny, który walczy skutecznie z prasą socjalistyczną i bezbarwną; — tygodniki: „Das grosse Kirchenblatt" i „Das kleine Kirchenblatt", — dwanaście innych tygodników i biuletynów stowarzyszeń robotniczych, syndykalnych i zawodowych, nadto miesięczniki X. Mosera, dyrektora „Dzieła Kanizjusza" („Canisius-Werk"), które pracuje z nadzwyczajnem powodzeniem dla pomnożenia powołań do kapłaństwa i około trzydzieści innych dzienników i pism perjodycznych.

Takim sposobem przyczynia się dziś Austrja, chociaż tak zmniejszona i zubożała, do rozwoju idei i akcji katolickiej.

Z Pragi: Wyniki spisu ludności. Z ostatniego spisu, którego cyfry ogłoszono z początkiem lutego r. b., dowiadujemy się, że liczba katolików w z r o s ł a od lat dziesięciu, pomimo wszelkich zaciekłych wysileń sekciarzy, dążących do zniszczenia wiary prawdziwej. Zestawiamy tu te cyfry, dodając w nawiasie te, które skonstatowano przy spisie ostatnim z r. 1921:

Ogólna liczba ludności: 848.768 (676.661). Rzymsko-katolików: 496.545 (395.125). Sekta czecho-słowacka: 133.741 (85.960). Bezwyznaniowców: 126.166 (127.296). Braci czecho-morawskich: 36.929 (24.329). Żydów: 35.463 (32.751). Ewangelików niemieckich: 5.311 (2.848) i t. d.

Liczba więc katolików wynosi 58,50% całej ludności (w r. 1921: 58,39%), sekty czecho-słowackiej

15,76% (12,70%), bezwyznaniowców 14,86% (18,81%), Braci czecho-morawskich 4,35% (3,60%).

Jeszcze w ostatnich dniach przed ogłoszeniem tych dat opowiadano w Pradze, że liczba katolików spadła poniżej 50%, — tem większa była radość katolików w całej republice, gdy się dowiedzieli, że były to pogłoski błędne. Praga pozostała nadal miastem przeważnie katolickiem, bo cyfra wiernych wzrosła o 101.420 — przy ogólnym wzroście ludności o 172.105 osób — pomimo gwałtownej ofenzywy ich nieprzyjaciół (zwłaszcza w latach 1922—1924), której owoce ujawnia wzrost „kościoła czecho-słowackiego“ o 47.781 osób. Wzrost ten — stosunkowo niezbyt znaczny w zestawieniu z pół miljonem katolików — zatrzymał się już w r. 1924, po którym stwierdzić można kompletny zastój w poczynaniach religijnych i kulturalnych sekty. Po tym też roku wróciło wielu apostatów w parafjach katolickich do Kościoła.

Można więc żywić nadzieję, że nie spełnią się obawy pesymistów, przepowiadających dalszy upadek katolicyzmu w Czechach, — że raczej wytrwała praca duchowieństwa i świeckich prawowiernych zapewni mu dalsze i wielkie postępy. *X. N.*

Z piśmiennictwa.

Lucien Muhlfeld: La carrière d'André Tourette. Paris (Larousse).

Jest to pierwsza książka tego autora, którą mieliśmy sposobność przeczytać, ale musimy wyznać, że nie dała nam wcale korzystnego wyobrażenia o jego talencie. Jest to opowiadanie tylko gdzieniegdzie trochę zajmujące, ale przeważnie mdłe i nudne o człowieku bez zasad, bez charakteru, nie troszczącym się wcale o religję i moralność, ale grzecznym, eleganckim i dlatego znajdującym wielu życzliwych, którzy bardzo przeceniają jego przymioty i przepowiadają mu świetną karjerę. Wkońcu wstępuje w związek małżeński, ale żona musi go utrzymywać swoją pracą, — on okazuje się już do niczego niezdolnym. Bardzo dużo miejsca zajmują tu szczegóły drobiazgowe i nużące czytelnika o jadle i napoju i o stosunkach „bohatera“ z kobietami. Są momenty grubo niemoralne, ale autor unika opisów pornograficznych. *X. A. P.*

Une grande Ame — une grande oeuvre. La comtesse Hedwige Zamoyska i t. d. Paris 1930 (Editions Spes. Stron 419 w dużej 8-ce. Cena 35 franków).

Hrabina Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, urodz. w r. 1831 w Warszawie, zmarła w r. 1923 w swym zamku w Kórniku, z którego ją wygnali Prusacy w r. 1885, jest jedną z najpiękniejszych postaci niewieścich w ostatnim okresie historji Polski.

Znany jest powszechnie stworzony przez nią zakład wychowawczy Kórnik—Zakopane, w którym wykształciła setki dziewcząt w duchu katolickim i narodowym. Książka ta zawiera zbiór jej listów, wydany przez pierwsze jej współpracowniczki, z przedmową i pięknym wstępem X. arcybiskupa Baudrillart'a, członka Akademji francuskiej i rektora Instytutu Katolickiego w Paryżu. Była to dusza, przejęta najszlachetniejszym patrjotyzmem i zasługująca w całej pełni na głęboką cześć, którą ją otaczano. *X. A. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

„Gazeta dla Kobiet“, miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia kobiecego, wydawany przez Związek Kobiet pracujących w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 1. Jest to numer jubileuszowy 25-lecia poznańskiego wydawnictwa czasopisma dla kobiet, redagowanego w duchu katolickim. Artykuły treści religijnej, społecznej, z działu hygieny, gospodarstwa domowego, mody i robót ręcznych, składają się na urozmaiconą treść Gazety.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Franciszek Łukasiński, szambelan Ojca św., proboszcz w Radomyślu Wielkim, przeżywszy lat 70, a w kapłaństwie 42. R. i. p.

Diec. lubelska. Kanonja: X. Piotr Stodulski, dziekan dekanatu Piaseckiego i proboszcz par. Piaski Wielkie, został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegjaty Zamojskiej.

Przeniesieni XX. Proboszczowie: Ludwik Olechowski z Łańcuchowa do Olchowca. Walenty Machoń z Majdanu Sopockiego do Czartowca. Stefan Orzeł z Czartowca do Majdanu Sopockiego. Jan Kosior z Horyszowa Polskiego do Łopiennika. Piotr Kwoczyński z Łopiennika do Horyszowa Pol.

Mianowani proboszczami XX: Dr. Stanisław Wolski wik. z Krasnegostawu w Zemborzycach; Andrzej Jakubiec w Łańcuchowie.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Andrzej Kostrzewa z Kijan do Turobina; Wawrzyniec Haładyj z Turobina do Kijan.

Zmarli: Walenty Kowalski, prob. Olchowca; Kazimierz Siedlecki, prob. Zemborzyc. R. i. p.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 18–

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

H E R B A T Ę

cejlońską i chińską

w najprzedniejszych gatunkach

18– **poleca**

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, ul. Rutowskiego 3.

Księgarnia Towarzystwa „Bibljoteka Religijna"

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. Tel. 83-57.

Poleca na miesiąc maj:

Albin A. X.: „Marja wzorem i opiekunką rodzin chrześcijańskich". Czytania na miesiąc maj. — Cena 3·60 zł.

Feliński X. Arcyb.: „Nabożeństwo majowe". — Opr. 1·50 zł.

Goljan Z. X.: „Rozmyślania na każdy dzień maja". Cena 1 zł.

Grignon de Montfor Bł. L. M.: „O doskonałem nabożeństwie do Najświętszej Marji Panny". — Cena 4 zł.

Jaworski J. X.: „Trzydzieści krótkich nauk na miesiąc maj". Cena 2·80 zł.

Kłos J. X.: „Magnificat nauki o Matce Boskiej na miesiąc maj". — Cena 5 zł.

Mrowiński W. X. T. J.: „Miesiąc maj poświęcony czci Najświętszej Panny", z przykładami. — Cena 1·50 zł.

Piskorz J. X.: „Bogarodzica". Nauki o Najświętszej Pannie na maj i inne nabożeństwa marjańskie. — Tom I 4·50 zł. Tom II 5·50 zł.

Skrudlik M. Dr.: „Królowa Korony Polskiej". Szkice z historji malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce. 109 ilustracyj. Cena 12·50 zł.

Staich-Obuchowicz X.: „Nauki majowe o Królowej Korony Polskiej". — Cena 4 zł.

Staich Wład. X.: „Święto Przymierza". Kazania na uroczystość narodowl Trzeciego Maja. — Cena 2 zł.

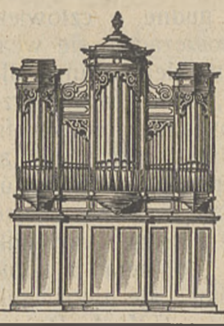
Walczyński F. X.: „Podręcznik do nauk i kazań o Matce Bożej". — Cena 6 zł.

Dr. Mieczysław Skrudlik:

„Królowa Korony Polskiej".

Szkice z historji malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce. — Nakładem Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, ul. Rutowskiego 5. — 8-ka duża, str. 372, w tekscie 109 ilustracyj. Cena 12 zł. 50 gr.

Powyższa praca to źródłowe i ciekawe szkice historyczno-opisowe, dotyczące malarstwa i kultu Matki Boskiej, zebrane w monograficzną całość. Jest to pierwsze w Polsce dzieło, dające ogólny obraz czci Najśw. Panny w obrazach najstarożytniejszych i nowszych nietylko w świecie katolickim wogóle, lecz zwłaszcza w Polsce. Zawiera cały szereg dokumentów i uwag fachowych, czyta się mimo to jak ciekawe opowiadanie. W 109 ilustracjach przedstawione są najsławniejsze obrazy, wyobrażające Matkę Boską, św. Rodzinę oraz Świętych Pańskich. Nietylko historyk sztuki, lecz i kaznodzieja znajdzie tu wiele ciekawego materjału do swoich maryjnych przemówień, zwłaszcza wiele jest interesujących przykładów, legend i opowiadań z życia Matki Boskiej, które mogą być użyte na ambonie.



ROK ZAŁOŻENIA 1896.

BRONISŁAW 6–

MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

ORGANISTA zawodowy, z dobrym, wdzięcznym głosem, gra z nut dobrze, szuka posady. Wiadomość: Opiela, Zniesienie, Dojazdowa 9, Lwów 24. 1—1

ORGANISTA młody, żonaty, z dyplomem XX. Salezjanów, z dobremi poleceniami poszukuje posady od 1 maja w mieście lub na wsi. Znając dobrze i zamiłowany bardzo pasieką i ogrodnictwem — mając swoją pasiekę, w wolnym czasie bardzo chętnie zajmie się gospodarstwem. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gazety Kościelnej". 1—1

Ksiądz - emeryt może zamieszkać stale w klimatycznej, górskiej miejscowości przy kościółku w porozumieniu z X. Proboszczem Skolskim. 1—1

Rok założenia 1865. **Telefon Nr. 75-30.**

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD Ludwika KOSZELIŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika 2 (róg Legjonów) poleca:

Wszelkie wyroby z porcelany, fajansu, majoliki, kryształów, szkła, chińskiego srebra, niklu, alpaki i aluminjum jakoteż galanterję na okolicznościowe podarki.

— — — — **Towar pierwszej jakości, ceny przystępne.** — — — —

UWAGA. Wypożyczamy kompletne nakrycia stołowe, na śluby, bale, rauty, pikniki, zebrania towarzyskie i t. p. — Sklep otwarty bez przerwy, cały dzień. — Dla P. T. Duchowieństwa i zakonów udzielamy 5% opustu od cen wystawowych. — Wszelkie zlecenia na prowincję uskuteczniamy odwrotnie. —2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.